Cena numeru 20 gr (10 Rpf)

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnoszeniem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr., za tekstem 80 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr. wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wyraz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 10 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.
Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45
Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-tej.

Nr 127 — Częstochowa, czwartek 6 czerwca 1940 r. — Rok II (XXXV)

# Największe zwycięstwo w historii świata

## Zwycięska bitwa we Flandrii zakończona

### Zniszczono 80 dywizyj angielskich i francuskich — 1,2 miliona jeńców

*Dzisiaj rano rozpoczęła się nowa zwycięska ofensywa niemiecka na olbrzymią skalę*

**Największa bitwa wszystkich czasów została wczoraj zakończona przez zajęcie Dunkierki. W ten sposób całe wybrzeże kanału francuskiego znalazło się w rękach niemieckich. Ostatnie szczątki armii angielskiej i francuskiej w Belgii i północnej Francji zostały zniszczone, albo wzięte do niewoli. Drobnej tylko garstce Anglików udało się zbiec do Anglii, przy czym pozostawili oni całą swą broń na polu bitwy. Ogólna suma wziętych do niewoli Francuzów, Anglików, Belgów i Holendrów osiągnęła cyfrę przeszło 1,2 miliona.**

**Straty mocarstw zachodnich w jeńcach, zatopionych i rannych są olbrzymie. Kompletne uzbrojenie i wyekwipowanie 65 — 80 dywizyj angielskich i francuskich, na które składają się parki artyleryjskie i samochodowe oraz nieprzebrana ilość broni, zostały zniszczone, albo dostały się w ręce wojsk niemieckich.**

**W czasie od 10 maja do 3 czerwca b. r. zestrzelono 1.841 samolotów angielskich i francuskich, a co najmniej 1.600 — 1.700 dalszych samolotów zniszczono na ziemi.**

**Wskutek ataków bombowych samolotów niemieckich zatopionych zostało 5 krążowników, 19 innych jednostek wojennych oraz 66 statków transportowych, ponadto ciężko uszkodzono 59 jednostek bojowych i 117 statków transportowych. 11 dalszych okrętów wojennych zostało zatopionych siłami wojennej marynarki niemieckiej.**

**Wódz Niemiecki i Naczelny Dowódca Niemieckich Sił Zbrojnych Adolf Hitler z okazji tego największego zwycięstwa na przestrzeni dziejów, wyraził wojskom niemieckim w specjalnym rozkazie dziennym swoje podziękowanie. Równocześnie dzisiaj we wczesnych godzinach porannych wydał on rozkaz zwycięskim dywizjom niemieckim, wzmocnionymi znacznie licznymi nowymi dywizjami, do rozpoczęcia nowego olbrzymiego ataku przeciwko resztkom armii nieprzyjacielskiej aż do kompletnego zniszczenia.**

**Komunikat Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej o zwycięstwie niemieckim we Flandrii i północnej Francji brzmi dosłownie następująco:**

**Główna Kwatera Wodza. — Na temat przebiegu dotychczasowych operacyj na Zachodzie Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje, co następuje:**

**Wielka bitwa we Flandrii i Artois została zakończona. W historii wojny zostanie ona po wszystkie czasy jako największa dotychczas operacja, przeprowadzona celem zniszczenia przeciwnika. Kiedy rankiem dnia 10-go maja armia niemiecka przystąpiła do rozstrzygającej bitwy na Zachodzie, Wódz i Naczelny Dowódca Niemieckich Sił Zbrojnych zakreślił jej jako cel strategiczny przełamanie nieprzyjacielskich umocnień granicznych na południe od Amur i stworzenie przez to dogodnych warunków dla zniszczenia armij angielskich i francuskich, znajdujących się na północ od Aisne i Somme.**

**Równocześnie Holandia ma być możliwie szybko zajęta, celem uniemożliwienia wykorzystania jej przez Anglików jako podstawy dla zamierzonych operacyj na lądzie i w powietrzu na północnej flance armii niemieckiej.**

**W dniu 4 czerwca armia niemiecka była już w stanie zameldować swemu Naczelnemu Dowódcy zakończenie tych imponujących zadań.**

Okres między tymi dwiema datami wypełniają czyny bohaterskie żołnierza niemieckiego, przyczyniając nowy liść wawrzynu do wieńca sławy niemieckiego oręża wojennego. Rezultaty takie były możliwe tylko u takiej armii, którą kierowała jedna wola i przepojona jedna idea, posiada jednocześnie poparcie entuzjastycznej woli do ofiar ze strony zjednoczonego narodu.

Dokładny przegląd i ocena operacji wojskowych, armii lądowej, lotnictwa i marynarki wojennej z konieczności musi być odłożony na czas późniejszy. Obecny krótki przegląd ma posłużyć tylko, gwoli zorientowania narodu niemieckiego, w jaki sposób stało się możliwym, uzyskanie w tak krótkim czasie tak olbrzymiego zwycięstwa i dostarczyć mu otuchy i wiary w ostateczne zwycięstwo oręża niemieckiego.

Od miesięcy dowództwo armii niemieckiej widziało niebezpieczeństwo, jakie wynikało z faktu, iż armie ruchowe państw sprzymierzonych pod pozorem niesienia pomocy Holandii i Belgii mogły uderzyć na obszar zagłębia Ruhry. **Temu niebezpieczeństwu udało się w dniu 10 maja, w ostatnim momencie zapobiec.**

Armia niemiecka nie bawiła się w mozolne, tygodniami trwające walki, mające na celu przełamanie ufortyfikowanej strefy granicznej i nowocześnie rozbudowanych twierdz belgijskich i holenderskich. Wielkiemu, błyskawicznemu działaniu lotnictwa, które w przeciągu kilku godzin swoimi miażdżącymi atakami na nieprzyjacielskie siły lotnicze zabezpieczyło spokój własnej strefy powietrznej, **udało się przy pomocy wielkiej ilości niespodziewanych akcyj, przygotowanych aż do najdrobniejszych szczegółów i wykonanych przez doborowe oddziały wojsk lądowych i lotnictwa nie tylko zdobyć najważniejsze mosty, ani nie uszkodzone, ale także zająć zapory terenowe i forty, uważane dotychczas przez nieprzyjaciela za nie do zdobycia.**

Następne zadanie polegało na wdarciu się przy pomocy wojsk spadochronowych i desantów lotniczych do wnętrza „holenderskiej twierdzy" pomimo niezwykle zaciętego oporu i utrzymania od południa tak długo otwartej bramy spadowej, prowadzącej przez olbrzymie mosty koło Meerdyk, jak długo nie nadeszły na miejsce przeznaczenia eskadry broni pancernej i zmotoryzowanej, mającej za zadanie wspólnie z lotnictwem wtargnięcie do Rotterdamu.

To jedyne w dziejach wdarcie się do kompleksu twierdz drogą powietrzną oraz szybkie operacje wojsk, atakujących od zewnątrz w połączeniu z równoczesnym przełamaniem linii Grebbe na południowo wchód od Utrechtu zmusiło Holandię do kapitulacji w dniu 14 maja po walce, trwającej zaledwie 5 dni.

W międzyczasie w Belgii północnej i południowej nie tylko **szybko przełamano wszystkie fortyfikacje graniczne i umocnione pozycje obronne, ale także pobito rzucone do kontrataku nieprzyjacielskie eskadry wojsk pancernych, przy czym wyszła na jaw przewaga niemieckiej broni pancernej w jej organizacji, dowództwie i materiale.**

Korpusy broni pancernej uderzając przed dywizjami piechoty już w dniu 13 maja dotarły do Mozy, pomiędzy Dinant i Sedanem, i stanęły tu w obliczu nie tylko głęboko wrzynającej się doliny, ale także w silnie rozbudowanych fortyfikacjach granicznych, w których dziewiąta armia francuska przysposobiła się do obrony.

Dokończeni na str. 3-ciej

—ooo—

### ALARM LOTNICZY W LONDYNIE

**(!!) Genewa, 5 czerwca.** — Według informacji Reutera z Londynu miały w poniedziałek wieczorem przelecieć nad Londynem samoloty nieprzyjacielskie. Zarządzono alarm lotniczy.

### CHURCHILL PRZYZNAJE SIĘ PONOWNIE CHOĆ NIECHĘTNIE DO STRAT

**(!) Londyn, 5 czerwca.** — Według komunikatu wydanego przez brytyjską admiralicję zatopione zostały trzy brytyjskie kontrtorpedowce **„Basilisk", „Keith"** i **„Havant"**. Ponadto marynarka angielska straciła 24 innych jednostek, **w tym 6 minerek, 1 kanonierkę i 8 szalup.** Urzędowy komunikat przyznaje nawet, że kontrtorpedowiec „Havant" został zatopiony na skutek ataku lotniczego.

## Zabieramy głos!

### NADNACJONALISCI SPOD ZNAKU GWIAZDY DAWIDA

Na licznych i codziennych przykładach widzi się, jak ginące na fali życia elementy starają się wszelkimi sposobami dać znać o sobie i przypominają się nieustannie ludziom i całemu światu. Osobnicy tacy potrafią zatruć życie nie tylko swojemu najbliższemu otoczeniu, ale w miarę wpływów i liczebności mogą stać się klęską i utrapieniem dla szerokich warstw ludności.

Nie potrzebujemy nadmieniać kogo mamy na myśli, mówiąc o elemencie ginącym i tracącym z każdym dniem bardziej grunt pod nogami, nie tylko w Europie, ale na całym świecie. Żyd wieczny tułacz, szukający od wieków bezkarnej przystani dla wykonywania swoich antyspołecznych praktyk, znalazł się dziś rzeczywiście w sytuacji bez wyjścia. Wszelkie chwyty propagandowe, wszelkie akcje pseudohumanitarne i rzekomo ogólno - ludzkie, mające ratować światowy element żydowski przed wyeliminowaniem ze społeczności ludzkiej i wyginięciem już przejawił się rozgoryczonym narodom, słyszącym co innego od agitatorów, występujących z ramienia lig, komitetów oraz rozmaitych klubów i Panklubów, a adczuwającym całkiem co innego na własnej skórze przy nieuniknionym zetknięciu się w niektórych krajach z przedstawicielami wybranego narodu.

Ostatnim hasłem, które ma posłużyć zbankrutowanemu żydostwu do dźwignięcia się i powrotu do dawnych dobrych czasów, kiedy nieuświadomione narody pozwalały się bezkarnie wyzyskiwać i oszukiwać, jest nacjonalizm, tak jak w niedawnych racjonalistycznych czasach były nimi czysta wiedza, materializm historyczny, krytycyzm racjonalny i inne hasła pięknie brzmiące, a pokrywające nieustannie lęk żydowstwa przed odpowiedzialnością.

Rasowym okazem nowoczesnego, dzielnie służącego sprawie żydowskiej „patrioty" jest „Francuz" pan Mandel, sprawujący dzięki skomplikowanym kombinacjom lóż i mistrzów zakulisowych zakonów godność ministra spraw wewnętrznej trzeciej republiki, człowiek mający na codzień usta pełne wzniosłych i porywających słówek, jakie znaj-

dziemy łatwo w każdej encyklopedii żargonu przestępców. Słówek tych używa on z równą łatwością i hojnością, z jaką jego współplemieńcy szafują fałszywymi podpisami na wekslach i oszukańczymi finansami w wypadkach sfingowanych bankructw. Patriotyczne słówka pana Mandla mogłyby być zresztą obojętne, i traktowane z humorem przez społeczeństwo, które ma nieszczęście doznawać wątpliwego zaszczytu goszczenia go między sobą, gdyby nie druga strona jego działalności, znacznie poważniejsza i nieobojętna dla społeczeństwa, wśród którego rozwija on swą „owocną" działalność. Jak wiadomo pan Mandel nie jest handlarzem żywym towarem, ani kupcem en gross bielizny damskiej, ale posiada również kwalifikacje, predystynujące go do zajmowania jednego z najwyższych stanowisk w państwie, mianowicie jest cenzorem i stróżem nastrojów i opinii publicznej, jako minister spraw wewnętrznych. Tu dopiero pokazał pan Mandel, że jest nieodrodnym synem swego narodu. Nie ma dnia, aby depesze nie doniosły o masowych wyrokach śmierci, wydawanych przez tego „najlepszego Francuza" i „najzdolniejszego ucznia Clemenceau" na Francuzów, ludzi zbyt, jego zdaniem, mało patriotycznie usposobionych. Padają głowy robotników, chłopów, urzędników, padł pod kulami plutonu egzekucyjnego nawet urzędnik biura senatu, a dotychczasowe statystyki nie podały jeszcze ilu z mściwej ręki izraelskiego zwyrodnialca padło weteranów wojny światowej. Mandel szaleje na nową nutę żydowskiego zwyrodnienia, supernacjonalizmu, ostatniego krzyku mody w wyborze formy odwiecznej żądzy zemsty, jaką pała żyd—wieczny tułacz do wszystkich narodów.

Właściwie niewiele da się nowego w tej sprawie powiedzieć. Wszystko to znamy od dawna, nic się nie zmieniło od wieków, uderzającym jest natomiast to, że ten wybitny i żarliwy patriota, posyłający z sadystyczną satysfakcją na śmierć ludzi obcego sobie narodu nie znalazł ani jednej ofiary wśród swoich współplemieńców, masowo zapełniających okolice placu Bastylii w stolicy swego kraju i znanych aż nadto dobrze z wszelkiego rodzaju sztuczek, nie mających z patriotyzmem nic wspólnego. Tu pan Mandel pokazał, że istotnie dorósł do wysokości swego stanowiska i nie pozostaje nic innego, jak „pogratulować" społeczeństwu, rządzonemu przez tak „wybitnego patriotę".

—o—

## GENERAŁ LORD GORT CUDEM UNIKNĄŁ NIEWOLI

### Co opowiada oficer angielskiego sztabu generalnego?

(!!) **Sztokholm, 5 czerwca.** — Jak się okazuje wojskom niemieckim o mały włos nie udało się wziąć do niewoli naczelnego dowódcy wojsk brytyjskich we Flandrii generała lorda Gorta. Jak donosi mianowicie z Londynu „Svenska Dagbladet", pewien oficer sztabowy, który powrócił z Flandrii do Londynu opowiadał, że tylko dzięki przypadkowi lord Gord wraz ze swym sztabem nie dostał się w ręce Niemców. W krytycznej chwili brytyjski sztab generalny miał swą kwaterę w pobliżu Hazebrook. Pewnego rana kiedy lord Gord wraz z oficerami swojego sztabu siedział najspokojniej przy śniadaniu, ukazały się nagle trzy niemieckie tanki w odległości około 400 m. od domu. Jeden z żołnierzy angielskich przyłożył karabin do oka i wystrzelił. Lord Gort wydał natychmiast rozkaz zaprzestania ognia, wyjaśniając, że nie ma najmniejszego sensu strzelać z karabinów ręcznych do tanków. Poza tym można się spodziewać, że tanki nie atakowane strzałami przejadą dalej, nie zwracając uwagi na dom. Rzeczywiście niemieckie tanki wkrótce pojechały dalej, nie zwróciwszy uwagi na budynek, w którym znajdował się sztab brytyjski wraz z naczelnym dowódcą wojsk angielskich lordem Gorterem.

## ANGLIA NIE DOWIERZA WOJSKOM EGIPSKIM

(::) **Genewa, 5 czerwca.** — Dowództwo wojsk brytyjskich w Egipcie nie jest już pewne wierności wojsk egipskich dla sprawy angielskiej. Komenda brytyjska obawiając się niebezpiecznych komplikacyj, postanowiła wycofać wojska egipskie z zachodniej granicy pustynnej i rozproszyć je wewnątrz kraju w górę Nilu aż do granicy sudańskiej, na możliwie najmniejsze oddziały, liczące po 25 do 50 żołnierzy, aby w ten sposób zabezpieczyć się przed niespodziankami. Przydział amunicji dla tych rozproszonych oddziałów ma być ze względów ostrożności ograniczony do minimum.

# Zdobycie twierdzy Dunkierki

## 40.000 JEŃCÓW I OLBRZYMIA ZDOBYCZ WOJENNA DOSTAŁY SIĘ W RĘCE NIEMCÓW — PADŁ FORT LOUIS — W ATAKU NA REJON POWIETRZNY PARYŻA ZNISZCZONO NA ZIEMI 300 DO 400 SAMOLOTÓW — POZA TYM ZESTRZELONO DALSZYCH 129 SAMOLOTÓW

**(::) Berlin, 5 czerwca. — W wyniku gorących walk zdobyto twierdzę Dunkierkę. W ręce niemieckie dostało się 40.000 jeńców oraz olbrzymie ilości materiału wojennego. W ten więc sposób całe wybrzeże morskie belgijsko-francuskie aż do ujścia rzeki Sommy zostało zajęte przez wojska niemieckie.**

**Główna Kwatera Wodza, 5 czerwca. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:**

**Walki w rejonie Dunkierki znajdują się w fazie końcowej. Wojska niemieckie wtargnęły do miasta, zdobywając fort Louis, w którym nieprzyjaciel prowadził rozpaczliwą obronę. W dalszym ciągu trwają walki uliczne z wojskami francuskimi, którzy mają za zadanie osłonę wojsk angielskich, wycofujących się na okręty.**

**W dniu 3 czerwca zaatakowały silne eskadry. wszystkich rodzajów lotnictwa zupełnie nieoczekiwanie rejon powietrzny i obiekty lotnictwa francuskiego w okolicy Paryża. Udało się przy tym uniemożliwić akcję nieprzyjacielskiej obrony przeciwlotniczej i w wyniku koncentrycznych i masowych ataków z powietrza, zarówno ze znacznej wysokości, jak i w lotach nurkowych, wyrządzić olbrzymie szkody w portach lotniczych i zakładach przemysłowych lotnictwa francuskiego. Zaobserwowano wiele pożarów i eksplozyj. W walkach powietrznych zestrzelonych zostało 104 samoloty, ponadto na ziemi, względnie w hangarach, zniszczono 300 do 4000 samolotów. W dniu 3 czerwca artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 21 samolotów. — W porównaniu z tymi niezwykłymi wynikami zanotowano zaginięcie samolotów własnych tylko w dziewięciu wypadkach.**

W czasie dokonywania przez nieprzyjaciela prób nalotów i ataków bombowych w Holandii oraz w Niemczech zachodnich i południowo-zachodnich udało się pod Rotterdamem i na terenie zachodnich Niemiec zestrzelić po jednym samolocie przy pomocy artylerii przeciwlotniczej, przy czym dwa dalsze nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone przez aparaty myśliwskie.

—o—

## NAWET CUD NIE ZDOŁA URATOWAĆ FRANCJI

(!!) **Madryt, 5 czerwca.** — Do San Sebastian przybywają nieustannie długie kolumny samochodów, wiozących uciekinierów z Francji. Reprezentowane są tutaj wszystkie narodowości, głównie Anglicy.

Jeden z naocznych świadków opowiadał tam o prawdziwej sytuacji. Powszechnie panuje przekonanie, że nawet cud nie byłby w stanie uratować Francji. **Nikt nie ma odwagi omawiać sytuacji wojskowej, tak wielka panuje trwoga przed drakońskimi karami na tak zwanych defetystów.** Akty sabotażu mnożą się z każdym dniem. Wojska francuskie są niezdyscyplinowane. W końcu ów naoczny świadek podkreślił, że wśród większości ludności wyraża się przekonanie, że **Francji grozi największe niebezpieczeństwo od wewnątrz.**

## W LONDYNIE SZERZY SIĘ PSYCHOZA STRACHU

(") **Nowy Jork, 5 czerwca.** — Agencja prasowa „Associated Press" donosi z Londynu, że ukazały się tam ostrzeżenia do publiczności, iż koło wszystkich ważnych punktów wojskowych ustawiowione zostały posterunki, które mają strzelać do każdego, kto zbliży się do tych punktów. Pomimo tego ostrzeżenia, zraniono w Essex dwie osoby, które na wezwanie posterunku nie zatrzymały się. Jedna z nich odniosła ciężką ranę. Na ulicach władze zatrzymują i rewidują każde przejeżdżające auto.

## BOMBARDOWANIE MARSYLII W OCENIE DZIENNIKÓW MADRYCKICH

(!!) **Madryt, 5 czerwca.** — Dzienniki madryckie podnoszą znaczenie bombardowania Marsylii. Jak się okazuje — pisze „Alcazar" — reakcja lotnictwa niemieckiego sięga swym ramieniem od Norwegii północnej do Francji południowej. „Informaciones" podnosi, iż **Niemcy nie wypuszczą z rąk inicjatywy. Atak na najważniejsze francuskie porty śródziemnomorskie i na jedyny wolny jeszcze okręg przemysłowy lyoński** stanowi przekonywujący dowód śmiałości i sprawności lotnictwa niemieckiego.

## PRZEDE WSZYSTKIM OBIEKTY O CHARAKTERZE WOJSKOWYM

### Urzędowe doniesienie francuskie

(!!) **Genewa, 5 czerwca.** — W związku z atakami bombowymi lotnictwa niemieckiego na tereny i obiekty francuskiej broni lotniczej w Paryżu i jego okolicy wydało francuskie prezydium rady ministrów w poniedziałek wieczór oficjalny komunikat, z którego wynika, że celem bombardowania były przede wszystkim objekty o charakterze wojskowym.

# Armia brytyjska została pobita

## PRZERAŻAJĄCE STRATY: PISZE PRASA ANGIELSKA I FRANCUSKA

(::) **Genewa, 5 czerwca.** — Dzienniki angielskie, pomimo wszelkich kłamstw i bombastycznych opisów, zmuszone są przyznać, że armia angielska poniosła przerażające straty. **„Manchester Guardian"** przyznaje nawet, że **gdyby nie złe warunki atmosferyczne, to odwrót Anglików do Anglii byłby w ogóle niemożliwy.** Ogólna cyfra strat armii i marynarki, poniesionych podczas operacyj wojennych i zaokrętowania wojsk, jest wciąż jeszcze nieokreślona. Wiadomo tylko, że straty musiały być bardzo wielkie, ponieważ powracający żołnierze uciekali, przeważnie porzucając broń.

**Również londyńskie dzienniki niedzielne** przygotowują swoich czytelników ostrożnie na to, że **straty są „niezwykle ciężkie".** Pod wrażeniem okropnych strat, jakie pociągnęła za sobą ucieczka na drugą stronę kanału La Manche **„News Chronicle"** upomina nawet opinię publiczną, aby nie zapomniała, że **armia brytyjska została pobita.**

Również jeden z dzienników francuskich, mianowicie **„Petit Dauphinois"** w przeciwieństwie do przymusowo reklamowanego na zewnątrz optymizmu przez urzędowe czynniki londyńskie i paryskie, podkreśla, że Francuz kocha prawdę i z tego powodu **trzeba wyznać otwarcie, iż zaokrętowanie ostatnich francuskich oddziałów w Dunkierce odbywa się z coraz większymi trudnościami. Dalekonośna artyleria niemiecka rozbija w proch ruiny miasta i mola portowe.**

O tym, że pomimo puszczenia w ruch hałaśliwych fanfar zwycięskich nie udało się ukryć w świecie porażki mocarstw zachodnich, świadczą również doniesienia **„Timesa"** z Canberra i Ottawy, według których rządy Australii i Kanady wyraziły zgodę na przewiezienie dzieci angielskich i francuskich do tych krajów. To, o czym prasa angielska i francuska lekko tylko napomyka w ogólnikowych aluzjach oraz to, co przyznają bezpośrednio propozycje rządów Australii i Kanady, **odmalowane jest w całej przerażającej prawdzie w opisach obserwatorów zagranicznych, którzy mieli sposobność oglądać na własne oczy przybycie do Anglii kompletnie wyczerpanych i zdezorganizowanych oddziałów wojskowych.** Wojska angielskie — pisze na przykład **„New York Herald Tribune"** — straciły wszystko.

**Żołnierze angielscy przybywają często bez butów, bez płaszczy, a nawet bez spodni do wybrzeży Anglii, pozostawiwszy na łasce losu swoje całe uzbrojenie, swoje tanki, samochody i armaty. Wysokość strat po prostu sięga zawrotnych cyfr. Określenie „zdziesiątkowania" jest zbyt łagodne dla losu, jaki przypadł w udziale niektórym jednostkom armii brytyjskiej. Wszyscy przybywający uciekinierzy są zgodni w opinii co do przewagi niemieckiej nie tylko pod względem liczebności, ale także pod względem wyposażenia w broń pancerną i artylerię.**

Przygnębiające wrażenie powracających resztek rozbitej brytyjskiej armii ekspedycyjnej opisuje również doniesienie z Londynu, jakie publikuje **japońska agencja informacyjna „Domei".** W podartych mundurach, wielu w jednym tylko trzewiku, zabłoceni, umazani krwią, chwiejąc się na nogach, jak we śnie, napływają żołnierze angielscy do kraju, gdzie tysiące ich rodaków wita ich w ponurym milczeniu. — **Żołnierze mają za sobą szereg nieprzespanych nocy i całymi dniami pozostawali bez pożywienia.** Niektórzy z nich dopiero przed dwoma dniami z niewypowiedzianym trudem zostali wycofani z frontu. **Wojska niemieckie uderzały naprzód, jak automaty. Przy ich atakach rozpętywało się prawdziwe piekło. Żołnierze angielscy widzieli niewiele piechoty, ale tylko tanki, miotacze płomieni i samoloty.** Całymi godzinami musieli oni leżeć w okropnym deszczu granatów i bomb. Anglicy byli zmiatani jak muchy ogniem karabinów maszynowych.

# Cenne nauki dla całego świata

## OPINIA FACHOWCA JAPOŃSKIEGO O PRZYCZYNACH SUKCESU

(!!) **Tokio, 5 czerwca.** — Przyczyny wielkiego sukcesu Niemiec i ciężkiej porażki mocarstw zachodnich stanowią dla całego świata cenną naukę — oświadczył, jak donosi agencja „Domei" — kapitan marynarki Okuma, szef wydziału informacyjnego ministerstwa marynarki. W ciągu pięciu lat wytrwałej pracy w najbardziej niekorzystnych warunkach naród niemiecki od roku 1935 przygotowywał grunt pod wielkie zwycięstwo w bitwie we Flandrii. **Obok błyskawicznego tempa ataków bojowych, tajemnica sukcesu niemieckiego zawarta jest w skupieniu całej władzy wojskowej w rękach Hitlera,** podczas gdy po stronie mocarstw zachodnich zaznaczała się niejednolitość decyzyj, ponieważ strategia brytyjska i francuska różnią się między sobą w wielu punktach. Wszystkie te fakty — oświadczył Okuma — muszą stanowić wzorowy przykład dla Japonii.

# Nowe kozły ofiarne krwiożerczego Mandla

## POWÓDŹ KAR, WIĘZIENIA I GRZYWIEN

(::) **Genewa, 5 czerwca.** — Niema dnia, aby terror policyjny mściwego Mandla nie pociągnął za sobą całego szeregu nowych ofiar. Wyroki, jakie zapadają przed sądami we wszystkich prowincjach francuskich systemem seryjnym przeważnie pod pozorem „antypatriotycznych" (!) albo „defetystycznych" wystąpień, a to na wyraźną i trukcję ich żydowskiego zwierzchnika, skierowały się ostatnio, według najnowszych doniesień, **po raz pierwszy także przeciwko mieszkańcom wyspy Korsyki.**

I tak drugi trybunał wojskowy w Paryżu w toku akcji represyjnej przeciwko tak zwanym „wystąpieniom antypatriotycznym" skazał pewnego robotnika na 3 lata więzienia, 1000 franków grzywny i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Ten sam trybunał skazał za „defetystyczne wyrażanie się" pewnego robotnika fabrycznego na 5 lat więzienia i 11 000 franków grzywny. Innego robotnika również za „defetyzm" skazano na 5 lat więzienia, 3000 franków grzywny i 5 lat utraty praw obywatelskich i honorowych.

Trybunał karny w La Rochelle skazał pewnego marynarza oraz pewnego rękodzielnika za „niepatriotyczne wyrażanie się" na 2 lata względnie 18 miesięcy więzienia.

Trybunał karny w Bastii na Korsyce skazał dwóch Korsykanów i pewną kobietę po 4 miesiące więzienia.

(::) **Genewa, 5 czerwca.** — Minister spraw wewnętrznych Francji żyd Mandel wynalazł nowe kozły ofiarne, które za winy plutokratycznego rządu paryskiego będą musiały pójść w odstawkę. Jak donoszą urzędowo na skutek rozporządzenia władz rządowych zostali zawieszeni w czynnościach podprefekci miast St. Omer, Rouen i Dieppe. Stanowiska ich objęli inni urzędnicy.

Wzorowo czyste!
TABLETKI
BAYER
ASPIRIN

# Największe zwycięstwo w historii świata

Dokończenie ze str. 1-szej

Wbrew wszelkim dotychczasowym poglądom taktycznym oraz na przekór wszelkim rachunkom dowództwa wojsk nieprzyjacielskich niemieckie wojska pancerne już następnego dnia, niesłychanie śmiałym atakiem przy poparciu i na czele dywizji piechoty, nadeszłych pośpiesznymi marszami i nieustannie wzorowo wspieranych przez lotnictwo bojowe, wymusiły przejście przez rzekę, przełamując położone nad nią fortyfikacje graniczne, zmiażdżyły nieprzyjacielskie fortyfikacje obronne, odparły wszystkie kontrataki i otwarły sobie drogę, aż do rzeki Oisne. W ten sposób dokonany został wyłom we froncie nieprzyjacielskim.

I znowu tym razem dowództwo wojsk nie zostało zaskoczone niespodzianką, którą wyłączyły ze swych obliczeń i możliwości.

**Eskadry pancerne i zmotoryzowane atakowały z taką szybkością i nieprzerwanie kierując się ku morzu, że w Abbeville zaskoczyły nowe oddziały wojskowe odbywające musztrę na placu ćwiczeń.** Było to możliwe dzięki temu, że dowództwo wojsk niemieckich wydało odpowiednie rozkazy, dzięki którym nieprzerwany wąż dywizji w błyskawicznym uderzeniu zwalił się od południowej granicy Luksemburga wzdłuż linii Maginota rzek: Aisne i Sommy, stwarzając przez to sytuację, uniemożliwiającą powtórzenie się „cudu nad Marną" z roku 1914. Dzięki tej operacji oddziały zmotoryzowane, nie patrzebując troszczyć się o zabezpieczenie swych tyłów mogli zwrócić się ku północy **dosięgając swym lewym skrzydłem całego terenu nadmorskiego, podczas gdy prawe skrzydło rozbiło pod Cambrai i Arras rozpaczliwe próby przełamania frontu przez nieprzyjaciela, oddziały wojsk pancernych, zadając im olbrzymie straty.**

Już w dniu 22 maja zaczęły ujawniać się oznaki, wskazujące, że wszystkie znajdujące się we Flandrii siły nieprzyjacielskie skazane są na zagładę. Podczas, gdy frontowy nacisk w północnej Belgii przybierał coraz bardziej na sile, odrzucając dzielnie walczących Belgów z **Antwerpii oraz z pozycji Dyle i Dendre, niemiecka armia wyłomowa kierująca się ku północy rozbiła pierwszą i siódmą armię francuską przełamała fortyfikację Maubeuge, zajęła na lewym skrzydle Boulogne i Calais, zaś w centrum zdobyła wyżynę Vilny i miejscowość Souchez, o które w czasie wojny światowej toczyły się zażarte walki.** Kiedy w dniu 28 maja zamknięty został pierścień otaczający resztki czterech armii nieprzyjacielskich od Ostendy po przez Lille i Armentieres do Gravelines, a armia belgijska zdała sobie sprawę, że nie pozostało jej nic innego do działania, jak tylko odbywającego się w pospiesznym tempie ładowanie na okręty angielskiego korpusu ekspedycyjnego i niszczenia przez Anglików wszystkich cennych budowli w Belgii, król belgijski powziął decyzję złożenia broni.

Fakt ten ani nie spowodował, ani nie przyspieszył zresztą smutnego losu armii francuskiej i angielskiej. To, co odbyło się w ciągu następnych siedem dni nie było, jak to starała się przedstawić propaganda angielska przed „bohaterskim odwrotem" armii angielskiej, ale jedną z największych katastrof w historii świata.

Jeśliby nawet tysiące żołnierzy angielskich zdołało uratować życie, to jednak w tym jest rzecz, że cały materiał wojenny i całe uzbrojenie armii angielskiej zostało w nienaruszonym stanie na szosach flandryjskich i północno-francuskich. W dniu 4 czerwca po zażartej walce padła Dunkierka. Pierwszy rozdział obecnej kampanii został zakończony. Olbrzymi sukces stał się możliwy dzięki bezprzykładnej ofiarności niemieckiego lotnictwa, ponieważ dzielne i energiczne ataki wojsk lądowych mogły dać pożądany skutek tylko na terenach ochronionych skutecznie przez niemieckie lotnictwo. Od pierwszych dni lotnictwo potrafiło wywalczyć sobie przewagę w przestworzach, oraz rozproszyć nieprzyjacielskie siły powietrzne i ich organizację w terenie. Niezależnie od tego, nieprzerwanym szaleńczym atakiem przy pomocy miażdżącego działania swoich bomb lotnictwo niemieckie zarówno bezpośrednim działaniem, jak i stosując broń przeciwlotniczą w akcji bezpośredniej i pośredniej wspierało armię lądową w prowadzonych przez nią ciężkich walkach. Wypatrywało ono w stosownym momencie skupienie nieprzyjacielskiej piechoty i oddziałów pancernych, przygotowujące się do kontrataków i współdziałało w ich niszczeniu. Wreszcie dzięki dokonywanym z pełnym pogardy śmierci lotom wywiadowczym ułatwiało dowództwu wojsk niemieckich wytworzenie sobie każdorazowego obrazu bieżącej sytuacji wojennej. Siły morskie państw sprzymierzonych poniosły wskutek działań lotnictwa bardzo ciężkie straty. Złamanie zapału wojennego wojsk nieprzyjacielskich oraz osłabienie kierowniczego aparatu u nieprzyjaciela jest jego zasługą.

Cały ogrom zwycięstwa w Holandii, Belgii i północnej Francji wychodzi na jaw po zestawieniu strat, poniesionych przez nieprzyjaciela i ogrom zdobytego materiału wojennego.

**Straty Francuzów, Anglików, Belgów i Holendrów w jeńcach wyniosły ogółem ponad 1,2 milionów żołnierzy. Do tego doliczyć należy niedające się jeszcze zestawić cyfry poległych, zatopionych i rannych. Wyposażenie w broń i materiał wojenny równo 75—80 dywizji łącznie z wyposażeniem artyleryjskim aż do dział największych kalibrów, broni pancernej i samochodów ciężarowych wszelkiego rodzaju zostało zniszczone lub wpadło w ręce zwycięzcy.**

**Lotnictwo niemieckie zestrzeliło w okresie od 10 maja do 3 czerwca 1841 samolotów nieprzyjacielskich, z tego w walkach powietrznych 1242, zaś przez artylerię przeciwlotniczą 699.**

**Co najmniej 1600 — 1700 dalszych samolotów zniszczono na ziemi.** Również na morzu próby ratowania brytyjskich wojsk ekspedycyjnych na okrętach wojennych i handlowych pociągnęły dla nieprzyjaciela ciężkie straty:

**Zatopiono wskutek ataków bombowych:**

**5 krążowników,**
**7 kontrtorpedowców**
**3 łodzie podwodne,**
**9 innych jednostek bojowych oraz**
**66 okrętów handlowych i transportowych.**

**Ponadto przy pomocy bomb uszkodzono i częściowo zniszczono:**
**10 krążowników,**
**24 kontrtorpedowce,**
**3 torpedowce,**
**22 innych jednostek bojowych oraz**
**117 okrętów handlowych i transportowych.**

Dzięki śmiałym atakom wielkich jednostek bojowych morskich zatopiono:

**6 kontrtorpedowców**
**2 łodzie podwodne**
**1 transportowiec**
**1 krążownik pomocniczy**
**1 inną jednostkę bojową.**

W przeciwieństwie do tych strat nieprzyjaciela straty niemieckich sił zbrojnych w okresie od dnia 10 maja do 1 czerwca są niewielkie, biorąc pod uwagę wielkość uzyskanych sukcesów.

**Śmierć bohaterską na polu bitwy znalazło 10.252 oficerów, podoficerów i żołnierzy, liczba zaginionych wynosi 8.463, należy się liczyć jeszcze ze śmiercią pewnej części zaginionych.**

**42.523 oficerów, podoficerów i żołnierzy zostało rannych, a lotnictwo niemieckie straciło w okresie od 10 maja do 3 czerwca 432 samoloty, natomiast niemiecka marynarka wojenna nie straciła ani jednego okrętu koło wybrzeży holendersko - belgijskich oraz północno-francuskich.**

Rywalizując z sobą w zapale w forsownych atakach oraz w znoszeniu trudów wojennych, często wśród walk z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi, wszystkie uczestniczące w tej bitwie rodzaje broni Armii Niemieckiej dokonały dzieła stanowiącego jedyne w swoim rodzaju wydarzenie w historii wojny. Przykłady heroicznego męstwa, ofiarnej obowiązkowości i niezłamanej woli zwycięstwa dadzą się mnożyć bez końca. Wejdą one do historii Niemiec jako nieśmiertelne przykłady żołnierskiego ducha niemieckiego.

**Żołnierz niemiecki, żywiący bezgraniczne zaufanie do Wodza Naczelnego i Dowódcy Sił Zbrojnych zachowując wzorowe koleżeństwo wobec członków innych rodzajów broni i rodzajów armii, dokonał tego, co zdawało się być niemożliwem do wykonania.**

**Holandia i Belgia złożyły broń, armie zaczepne Francji i Wielkiej Brytanii zostały zniszczone, wywalczono jedno z największych zwycięstw w historii świata. Wielkie Niemcy panują nad całym wybrzeżem wschodnim morza Północnego oraz nad kanałem La Manche.**

**Ponieważ nieprzyjaciel w dalszym ciągu wzbrania się przed zawarciem pokoju, wojna przeciwko niemu będzie się toczyła dalej, aż do ostatecznego zwycięstwa.**

—o—

## PRZERWANIE POŁĄCZENIA TELEFONICZNEGO POMIĘDZY RZYMEM A PARYŻEM

### Naprężenie włosko - angielskie zaostrza się

Genewa, 5 czerwca. — Francuskie przerażenie z powodu możliwości wystąpienia Italii jest niesłychanie wielkie. W oficjalnych kołach paryskich unika się tego tematu i oświadcza wymijająco, że w Londynie nie stracono jeszcze nadziei. W ciągu dnia wczorajszego została jednak prasa zaalarmowana wiadomością, że połączenia telefoniczne pomiędzy Paryżem, a Rzymem od niedzieli są przerwane. Angielski zastępca „Tribune de Geneve" donosi, że wyczuwa się bardzo wyraźnie w stolicy Anglii, iż napięcie stosunków pomiędzy Londynem a Rzymem zaostrzyło się obecnie. Polecono 3000 Anglików mieszkających we Włoszech, aby kraj opuścili i znajdują się już w drodze do ojczyzny. „Temps" upomina swoich czytelników. „Ufać" — oto rozwiązanie w tych godzinach trwożliwego oczekiwania.

## HENRY FORD OŚWIADCZYŁ SIĘ PRZECIWKO PODŻEGACZOM WOJENNYM

### przeciw podżegaczom wojennym

**Detroit,** 5 czerwca. — Henry Ford oświadczył na pewnej konferencji, że do obecnego programu zbrojeniowego U. S. A. ma pewne zastrzeżenia i żywi do niego uzasadnioną nieufność, ponieważ międzynarodowym macherom wojennym, którzy z wylewu krwi mają zamiar powiększyć swoje kapitały jest on akurat na rękę.

Tak zwana zaś 5 kolumna, o której obecnie tak wiele się cytuje, składa się z pewnością z podżegaczy wojennych kół finansowych.

## „ZDRAJCY i MORDERCY"

### Przywódca Flamandów Grammens potępia barbarzyństwa Anglików i zbrodniczą lekkomyślność „rządu" belgijskiego

(§§) **Amsterdam,** 5 czerwca. — Przywódca Flamandów Grammens opisuje w prasie holenderskiej swoje przeżycia we Flandrii, gdzie Anglicy cofając się wyrządzili wielkie spustoszenia. Były rząd belgijski uwięził setki Flamandczyków, gdzie traktował ich w niesłychany sposób. Los wielu wybitnych Flamandów jest nieznany i zachodzi obawa, że zostali oni wywiezieni do Francji. **Flamandowie zaaprobowali w pełni ludzkie i męskie stanowisko króla belgijskiego, a zbiegły rząd belgijski uważali za zdrajców i morderców.** Wielkie zaniepokojenie budzi los tych żołnierzy flamandzkich, którzy zostali uprowadzeni do Francji, a wśród których znajdowało się wielu młodych ludzi w wieku od 16 do 20 lat.

## WŁADZE NIEMIECKIE UDZIELAJĄ POMOCY

### ludności holenderskiej przy usuwaniu skutków wojny

(§§) **Amsterdam,** 5 czerwca. — Holenderska agencja ANP donosi z Utrechtu, że władze niemieckie okazują wiele zrozumienia dla trudności, z jakimi walczy ludność holenderska w terenach granicznych. Władze niemieckie oddały m. in. do dyspozycji tamtejszym chłopom holenderskim do uprawy pól 300 własnych koni.

## ZATONIĘCIE BRYTYJSKIEGO PAROWCA POJEMNOŚCI 1.500 TON

(§§) **Kopenhaga,** 5 czerwca. — Jak donosi Havas z Londynu, brytyjski parowiec „Winga" pojemności 1478 ton zatonął w niedzielę rano koło północno-wschodniego wybrzeża Anglii na skutek zderzenia. Czternastu oficerów i marynarzy załogi „Winga" zaginęło.

## WIZYTA ROCCO W BERLINIE

(::) **Berlin,** 5 czerwca. — We wtorek przed południem przybył z wizytą do Berlina generalny dyrektor zagranicznej służby prasowej we włoskim ministerstwie kultury ludowej poseł Rocco. W czasie swego kilkudniowego pobytu omówi on z czynnikami niemieckimi zagadnienia dotyczące współpracy na polu dziennikarskim.

## ŻYCZENIA HITLERA Z OKAZJI NARODZIN GRECKIEGO NASTĘPCY TRONU

(") **Berlin,** 5 czerwca. — W związku z przyjściem na świat greckiego następcy tronu kanclerz Hitler przesłał w drodze telegraficznej życzenia na ręce króla Grecji i pary książęcej.

## NOWY RUMUŃSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH

### przyjęty życzliwie w Berlinie

(§§) **Berlin,** 5 czerwca. — Mianowanie nowego rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Gigurtu spotkało się w kołach politycznych Berlina z bardzo życzliwym przyjęciem. Przy tej sposobności wskazuje się na to, że nie jest żadną tajemnicą przyjazne nastawienie Gigurtu wobec Niemiec, przy czym od dłuższego czasu współpracował on z czynnikami niemieckimi w dziedzinie gospodarczej. W powołaniu Gigurtu na następcę Gafencu widzi się w Berlinie wyraźne potwierdzenie dążenia Rumunii do nieulegania żadnym próbom presji ze strony mocarstw zachodnich, przy czym dodaje się, że właśnie Gafencu był tym, który w imieniu Rumunii zaakceptował gwarancje angielskie. Zresztą Gafencu czynił tak, że wysiłki w kierunku ukształtowania poprawnej współpracy niemiecko - rumuńskiej.

„Nie mamy żadnego powodu po zmianie ministra w Rumunii spodziewać się jakiejś niekorzystnej zmiany w stosunkach niemiecko - rumuńskich, mogącej utrudnić wzajemną współpracę" — oświadczają w dobrze poinformowanych kołach Berlina

# Wielkie wrażenie sukcesów niemieckich

## W RZYMIE

(::) **Rzym,** 5 czerwca. — Pierwsze cyfry jeńców, wziętych do niewoli w czasie walk okrążających we Francji, wywarły we Włoszech olbrzymie wrażenie. Podkreśla się tu, że cyfra 330.000 jeńców francuskich i angielskich pozwala na wyrobienie sobie jasnego poglądu o rozmiarach i znaczeniu tej najpotężniejszej, wyniszczającej bitwy wszystkich czasów. Nie mniejsze wrażenie wywarły tu też ostatnie sukcesy lotnictwa niemieckiego w porcie Dunkierki i w Kanale La Manche, oraz pierwszy atak powietrzny na Marsylię, największy francuski port na Morzu Śródziemnym, który uważa się tu również jako wspaniały wyczyn lotnictwa niemieckiego i przypisuje się mu doniosłe znaczenie.

„Tribuna" podkreśla, że lotnictwo niemieckie atakując Marsylię wzięło pod swój obstrzał jeden z największych portów nieprzyjacielskich i jeden z najlepiej wyposażonych francuskich flotowych punktów oparcia na Morzu Śródziemnym. **Bomby, które trafiły w tamtejszym porcie dwa wielkie statki handlowe, udowodniły Francji, że lotnictwo niemieckie jest w stanie dosięgnąć wszystkie upatrzone cele. Także Marsylia nie jest już dzisiaj bezpieczna, a w związku z tym żegluga morska francuska jest wystawiona na nowe niebezpieczeństwo.**

# Z KRAKOWA

### Zamach samobójczy

W ub. tygodniu wezwano Pogotowie Ratunkowe nad Wisłę w pobliżu ul. Kościuszki, gdzie rolnik z pod Jasła, Piotr Władyka rzucił się w celach samobójczych do Wisły. Denata uratowano, po czym lekarz Pogotowia Ratunkowego przeprowadził przez dłuższy czas sztuczne oddychanie. Ponieważ jednak stan denata był bardzo poważny, przeto Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

# Z KATTOWITZ

### Ukaranie paskarzy w Sosnowitz

Polizeipräsident Górnośląskiego obszaru przemysłowego Kattowitz zakazał dwom handlarkom na okres 3 miesięcy handlu owocami, warzywnymi i owocami południowymi, ponieważ bez pozwolenia włączyły się do normalnej wymiany towarowej przyczyniając się do zdrożenia towarów.

Ukarano również mechanika Stefana Salata zam. w Sosnowitz przy Hauptstrasse 15 dotkliwą grzywną za handel na własną rękę, przy którym osiągał niedozwolone zyski.

Żydowi Zeligowi Altmanowi właścicielowi składu paszy w Sosnowitz przy Beskidenstrasse 10 zamknięto na stałe przedsiębiorstwo, ponieważ sprzedawał paszę po cenach paskarskich.

### Surowa kara za przywłaszczenie sobie cudzej własności

Stolarz Franciszek Poradzisz z Choczni przywłaszczył sobie przy budowie domu mieszkalnego, przy której zatrudniony był przy robotach stolarskich, okucia i deski, wartości 600 Rm. Skazany przez sąd grodzki w Wadowitz na 18 miesięcy więzienia wniósł apelację, tłumacząc się na rozprawie sądu karnego w Bielitz, że przywłaszczył sobie tylko 8 desek, ponieważ przedsiębiorca budowlan, nie zapłacił mu za jego pracę. Zeznania jego nie zmalazły wiary i sąd uznał go winnym kradzieży.

### Aresztowanie oszustki

W tych dniach policja zaaresztowała żyjącą w separacji Marię U. z Tarnowitz pod zarzutem oszustwa w pięciu wypadkach. Maria U. wspólnie z przyjaciółką swoją, niejaką Elżbietą St. odwiedzała szereg osób w Kattowitz, offerowując dywany, futra, buty i środki żywnościowe na sprzedaż. Obie kobiety przyjęły potem zadatki w kwocie od 5—50 Rm., nie odstawiając oczywiście towaru. W ten sposób zebrały 285 Rm.

### Zapłata pod pazuchą

Sąd karny w Bielitz rozpatrywał, pod nieobecność oskarżonego, sprawę 30-letniego stelmacha, Józefa Ziai z Wadowitz, który został oskarżony o kradzież resztek przy transporcie towarów z żydowskiego przedsiębiorstwa.

Skazany przez sąd grodzki w Wadowitz na 6 miesięcy więzienia wniósł apelację oświadczając, że towary otrzymał jako zapłatę za pracę. Ponieważ jednak resztki miał schowane pod odzieżą, sąd nie dał wiary jego zeznaniu, potwierdzając wyrok pierwszej instancji.

### „Uczciwy" złodziej

Przed sądem karnym w Bielitz odpowiadał 50-letni robotnik Gustaw Wyrwiak z Wadowitz, który przez sąd grodzki Wadowitz skazany został na 1 rok więzienia.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że skradł z żydowskiego interesu tekstylnego różne towary. Przed sądem oskarżony tłumaczył się, że wprawdzie zabrał ze sobą różne towary, lecz czynił to na podstawie zlecenia jednej ze sprzedawczyń. Towary przechowywał tylko u siebie. Zeznania świadków bardziej jednak obciążyły i sąd po naradzie odrzucił wniosek zmniejszenia kary potwierdzając wyrok I-szej instancji w całej rozciągłości.

# Z OPPELN

### Rozpaczliwy czyn matki

W gminie Kirchwalde (powiat Rosemberg) na Górnym Śląsku rozegrała się straszna tragedia rodzinna. Klara von Chamier z Kirchwalde utopiła w kąpieli swoje 2-letnie dziecko, a następnie ubrała je i położyła do łóżka. Następnego dnia rano opuściła mieszkanie wychodząc przez okno, udała się na policję, gdzie zawiadomiła o swoim czynie. Powodem zbrodni jest następujące tło: Pani Chamier jest poważnie chora na płuca i właśnie niedawno dowiedziała się od lekarza, iż nie powinna mieć swych dzieci obok siebie, aby uniknąć ich zarażenia. Z tego względu oddała już swego siedmioletniego synka matce do Schreiberhau, z drugim jednak najmłodszym dzieckiem nie mogła się rozstać i dlatego je zamordowała.

# Z WARSZAWY

### Narażają zdrowie i życie nieostrożni przechodnie

Nie ma dosłownie dnia, aby kroniki nie zanotowały kilku lub kilkunastu wypadków, spowodowanych gapiostwem, lekkomyślnością i nieostrożnością przechodniów nie przestrzegających przepisów o ruchu ulicznym.

Ofiarami padają nie tylko dzieci ale i dorośli, jakkolwiek widocznie nie bardzo dorośli, kiedy nie doceniają powagi sytuacji, narażając się na kalectwo lub nawet śmierć i utrudniając pracę organom kierującym ruchem ulicznym.

Oto nowa lista ofiar nieostrożności na jezdniach.

Przy zbiegu ul. Karmelickiej i Dzielnej tramwaj potrącił 13-letniego Moszka Działoszyńskiego (Orla 13), ucznia, który został ogólnie potłuczony i dostał krwotoku z uszu.

— Również pod tramwaj, w czasie czepiania się, dostał się 10-letni Edward Papis (Radomska 4), uczeń. Doznał on poranienia głowy i wstrząsu mózgu.

— Wskutek starcia samochodu z motocyklem przy zbiegu ul. Jasnej i Sienkiewicza został potłuczony w nogę kierowca 26-letni Zbigniew Dubkowski (Koszykowa 14).

— Rower przejechał na rogu ul. Potockiej i Marymonckiej 32-letnią Marię Adaszkową (wieś Wawrzyszew), która doznała potłuczenia okolicy kości krzyżowej.

Wszystkim ofiarom nieostrożności pomocy udzieliło Pogotowie.

### Jeszcze jedna ofiara wybuchu zapalnika

Pomimo licznych ostrzeżeń w prasie, a ostatnio w rozlepionych na tablicach — plakatach, o grożącym niebezpieczeństwie w razie manipulowania znalezionymi pociskami i t. zw. niewypałami, zdarzają się w dalszym ciągu, niemal codziennie, tego rodzaju wypadki, kończące się kalectwem lub śmiercią.

A oto znowu onegdaj w podwórzu domu przy ul. Jana Styki 1 (Saska Kępa) 12-letni Czesław Jabłoński, manipulując na podwórzu zapalnikiem od granatu, otrzymanym — jak twierdzi ojciec — od nieznanego chłopca, spowodował wybuch, doznając urwania 4-ch palców u ręki i poszarpania dłoni.

### Przytrzymanie bezczelnego oszusta

Na ul. Kijowskiej w pobliżu dworca wschodniego w Warszawie policja aresztowała 28-letniego Włodzimierza Michajłowa, który podając się za urzędnika policji niemieckiej zatrzymywał wychodzących z dworca podróżnych, rekwirując im żywność i inne towary, biorąc łapówki itd. Dla upozorowania autentyczności urzędowej Michajłow nosił w klapie marynarki szpilkę z trupią główką i swastykę a nadto posługiwał się nieważną już legitymacją kolejową wydaną mu swego czasu przez władze niemieckie.

### Śmierć podczas nauki jazdy na rowerze

Na boisku miejskim przy ul. Podskarbińskiej i Kobielskiej (Grochów) uczyło się jazdy na rowerze dwóch mężczyzn. W pewnej chwili jadący 46-letni Władysław Kwiatkowski (Mińska 18) zasłabł i spadł z roweru.

Z powodu braku natychmiastowej pomocy lekarskiej, Kwiatkowski w krótkim czasie zmarł. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

# Z LUBLINA

### Zagadkowe i tajemnicze morderstwo w lasach między Zwierzyńcem a Biłgorajem

W lasach przy szosie Zwierzyniec — Biłgoraj gajowy Józef Gaszko natknął się, podczas swego codziennego obchodu, na zwłoki mężczyzny leżącego z rozbitą głową.

Przy oględzinach dokumentów nie znaleziono. Zwłoki ubrane były w ciemne spodnie, koszulkę ze znakami M. S. W. 37.

W lasach, które są prawie idealnym miejscem dla bandytów, gdyż ciągną się nieprzerwanie ze Zwierzyńca do Biłgoraja, zdarzają się jeszcze częste napady rabunkowe na podróżnych.

Dzięki energicznemu działaniu policji liczba napadów rabunkowych stale się zmniejsza i jest nadzieja, że wkrótce las Zwierzyniec — Biłgoraj będzie całkowicie uwolniony od szajek bandyckich.

# Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

**Czerwiec 6 Czwartek**

Dziś: Norberta
Jutro: Roberta Op.
Wschód słońca o godz. 4.39
Zachód „ „ 21.18
Temperatura w dn. 5. 6. r. b. o g. 7 +14° C., o g. 10 +23° C.

**Dyżury aptek.** Dziś, w środę 5 b. m., dyżurują apteki: w I-ej Alei i przy ul. Warszawskiej. Jutro, w czwartek 6 b. m., apteki: na Nowym Rynku i przy ul. Kordeckiego.

**Sprostowanie notatki w naszym Nr 124 z dnia 2 b. m. „Kto był dolniarzem?"** Otóż Sroka Piotr doniósł, że zagubioną gotówkę 90 zł. odnalazł w swoim mieszkaniu. A więc kradzieży żadnej nie popełnił Chwastowski Wincenty.

**Wszędzie wszystko kradną.** Teraz nie każdy ma kartofle i dostać ich trudno. Cieszył się ogromnie i Rydz Stanisław, że ma jeszcze kartofle w komórce. Tymczasem zjawili się niespodziewanie nieznani amatorzy kartofli i zabrali je, a także na dodatek zabrali ubranie męskie i 2 pary pantofli, które tam w komórce były przechowywane.

O powyższym poszkodowany zameldował policji.

**Jak złodzieje dostali się do zamkniętego mieszkania.** Oto nieznani „fachowcy" postanowili złożyć wizytę w domu, w którym zamieszkiwał Kurpiec Antoni. Kiedy się zbliżyli drzwi były zamknięte — nie fatygowali nikogo, sami sobie dobrali klucz, wyborowali świdrem dziury we drzwiach, prowadzących do sieni domu i weszli bez żadnego szmeru do mieszkania, skąd zabrali tylko rower męski, pantofle damskie, 1 koszulę i 1 kalesony.

Przerażony poszkodowany udał się o pomoc do policji.

**Zamiast chustki za 96 zł — otrzymała w kopercie skrawki papieru.** Naiwna kobiecina Sikora Marianna ze wsi Zabor, gm. Żarki przybyła do Częstochowy, w celu kupienia chustki na głowę. Przechodząc ul. Najśw. Panny Maryi, na rogu placu Daszyńskiego natknęła się na nieznaną kobietę, która życzliwie ją spytała, czego poszukuje. Otrzymawszy odpowiedź — nieznajoma oświadczyła, że chustki sprzedają przy ul. Ogrodowej. Usłużna kobieta odprowadziła wieśniaczkę pod wskazany adres i tam w domu, na klatce schodowej spotkały jakiegoś żyda. Wtedy nieznana kobieta wskazała na niego twierdząc, że to on posiada chustki do sprzedania, a sama się ulotniła, jako jej rola skończona. Napotkany zaś żyd zapytał o sumę posiadanych pieniędzy. Usłyszawszy odpowiedź o 98 zł. kazał pieniądze te oddać sobie. Łatwowierna nie przeczuwając, że wpadła w sidła oszustów, oddała mu tę kwotę. W jej obecności pieniądze włożył do koperty, która następnie zwrócił kobiecie, polecając jej pójść dalej na górę rzekomo do jego biura, a sam znikł bez śladu.

Idąc na wskazaną górę, zaciekawiona kobiecina zajrzała do koperty i w niej stwierdziła z przerażeniem zamiast pieniędzy tylko skrawki papieru.

Bebradna zaczęła lamentować, upatrując sprawcę, ale napróżno, wtedy dopiero udała się o pomoc do policji.

Powyższy wypadek winien służyć jako ostrzeżenie dla łatwowiernych, a naiwnych ludzi, którzy w ten sposób pozwalają się oszukiwać przez oszustów różnego rodzaju.

**Chciał zrobić „fajny geszeft!"** Oto w czasie nieobecności domowników do zamkniętego mieszkania Jaszczuk Marii wszedł za pomocą dobranego klucza czy wytrycha nieznany sprawca. Pewny siebie, że nikogo nie ma, zaczął śmiało pakować do worka, co się dało, a więc ubranie, bieliznę damską i męską, pościelową, a nawet i futro. To będzie „fajny geszeft" myślał sobie. W tym momencie do mieszkania wszedł syn wymienionych Jaszczuk, który widząc jakiegoś osobnika, pakującego rzeczy, lwim skokiem złapał go za kołnierz i doprowadził do II Komisariatu policji. Tam przy wstępnym badaniu osobnikiem tym okazał się żyd Hersz Trauba bez stałego miejsca zamieszkania, który został zatrzymany w Komisariacie.

—o—

### NIELOGICZNA PRZYGODA

*Do restauracji wszedł gość i kazał sobie dać piwa.*

*Kelner przyniósł butelkę i już ją miał otworzyć.*

*Nagle gość wstrzymał rękę kelnera i powiedział.*

*Nie, nie chcę piwa, proszę mi podać lepiej limoniady...*

*— Uprzejmy kelner chętnie spełnił polecenie.*

*O, jeśli pan woli w tej chwili przyniosę limoniadę... cena nawet jest ta sama.*

*Gość wypił limoniadę wstając i wychodzi. Spostrzegłszy to kelner przyzwoa się doń już w pobliżu drzwi i delikatnie przypomina.*

*Pan zdaje się zapomniał zapłacić.*

*— Za co? pyta gość tonem człowieka zdziwionego.*

*— Za butelkę limoniady.*

*— Ależ pan wziął za nią w zamian butelkę piwa.*

*W takim razie, niech pan (będzie łaskaw) zapłacić za piwo...*

*— Zapłacić za piwo? Cóż to u was za zwyczaj, żeby żądać zapłaty za to, czego się nie spożyło, przecież ja piwa nie piłem... Jakże pan chce, żebym płacił za nie...*

*Oszołomiony kelner zapomniał przez chwilę języka...*

*A gość rzuciwszy nań triumfujące spojrzenie — ulotnił się pospiesznie.*

*I niech tu mówią nasi mentorzy, że logika jest rzeczą bardzo rzadką!*

# Z KIELC

### Nagły zgon

W ub. tygodniu na łąkach wsi Suchedniów w czasie powrotu do domu zmarł nagle inżynier nadleśnictwa lasów państwowych Łasiewicki Stefan. Łasiewicki zmarł wskutek silnego krwotoku.

### Zwłoki noworodka

Na polach wsi Niewachlów znaleziono zwłoki noworodka w stanie zaawansowanego rozkładu. Płci ani wieku nie zdołano ustalić.

### Krwawa bójka pijanych

W Suchedniowie pow. kieleckiego na tle porachunków osobistych wynikła bójka między Kowaczem Franciszkiem, Góralskim Janem i Syzdołem Edwardem, pijanymi, w czasie której Kowacz doznał ciężkich obrażeń ciała.


LIKWIDATOR FIRMY:
**„Fabryka Mydła Dzwon"**
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Częstochowie
**Bolesław Lewandowski zamieszkały w Częstochowie, ul. Warszawska 41, wzywa wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji w ciągu trzech miesięcy od daty trzeciego ogłoszenia.**
BOLESŁAW LEWANDOWSKI
likwidator

**SKLEP KOMISOWY** Antoni Krauze i Tadeusz Wiewiorowski
Częstochowa, ul. N. P. Maryi Nr. 55
Przyjmuje wszystko w komis, ułatwia sprzedaż i kupno wszelkich przedmiotów i mebli za potrąceniem 10% prowizji. Udziela zaliczek.
Za przedmioty nie sprzedane nie pobieramy żadnych prowizji.

**Dr med. Bronisław Mejster**
były asystent Kliniki w Nicei i Marsylii specjalista chorób kobiecych
przyjmuje ul. Kościuszki Nr. 7, m. 10 od godz. 11 — 12 i 16 — 18.

**SZCZEPIENIA OCHRONNE**
przeciwdurowe błonicze i inne
**Dr. J. BRODZIC-MODELSKI**
ul. 7 Kamienic 21, codziennie od 9 — 17-ej. 1776

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę robotniczą, kartę rejestracyjną na nazwisko Kamiński Stanisław, Wodzickiego 67. 1866

KUPIĘ wagę 300 — 500 klg. Racławicka 22, m. 3.

SZCZEPIONKI świeże, przeciwospowa, przeciwtyfusowa. Apteka Zagórskiego, Warszawska 41, 1567

**KUPUJĘ WSZYSTKO**
zegarki, obrączki, pierścionki, ubrania, obuwie, materiały, przedmioty codziennego użytku oraz meble. Sobieskiego 5, m. 27, wejście z bramy. 1867

**MASZYNISTKA**
perfect niemiecki potrzebna zaraz, ul Dąbrowskiego 51. Biuro Podań. 1864

ZGUBIONO kartę rejestracyjną na f-mę „Płótno" Piotr Deska i S-ka. Znalazca zwróci do „Kuriera".

SZEWC potrzebny na reperacje dobry fachowiec samotny. Stacja kolejowa Złoty Potok. Zalesice. Koszary. Helena Grabowska 1859

KUPIĘ wózek spacerowy, sprzedam głęboki. Wiadomość w Administracji pod „Wózek". 1860

DO SPRZEDANIA waga dziesiętna ciąg. 500 kg. Wiadomość ul Bór 25. 1851

POTRZEBNE kobiety do ogrodu. Chłopickiego 195.

# Ze śmiercią stanęli w zawody

## *Przygoda w południowo-zachodniej Afryce*

Na otwartym stepie posuwał się patrol konny, złożony z dwóch jeźdźców białych i dwóch krajowców. Na widnokręgu ukazało się wschodzące słońce. Żar napełniał powietrze.

Skóra siodeł skrzypi, kopyta końskie zapadają się głęboko w piasek, wznosząc kłęby kurzu. Ale w tym bezmiernym pustkowiu nie słychać żadnego dźwięku.

Podoficer Kirchgatter, dowódca patrolu, zwraca się do towarzysza, ćmiącego w milczeniu fajeczkę.

— Nie wiem co to znaczy, — mówi.— Ale mam przeczucie, że się jeszcze dziś coś stanie.

Frajter wzrusza obojętnie ramionami:

— Co się ma stać? Uważam, że polecenie spełniliśmy nieźle. Wczoraj złapaliśmy handlarza portugalskiego. Tam — tu ręką wskazał na wschód — prowadzi go frajter Rieth. Temu łobuzowi pewnie ani się nie śniło że jego wóz z karabinami i amunicją będzie wracał tą samą drogą, którą myśmy przybyli.

Przez chwilę jadą obok siebie w milczeniu. Powietrze nad czerwono-żółtym piaskiem zaczyna drgać. Tu i ówdzie widać kępki traw i ostów. Kirchgatter dobywa fajeczki, nabija ją starannie i zapala. Pyknąwszy parę razy wykrzywia się:

— Nie smakuje mi dziś fajka. Może to wina tytoniu...

Frajter milczy. — Bacznie obserwuje dwóch krajowców, którzy jadą na przedzie i widocznie są czymś bardzo wzburzeni. Pierwszy z nich podjeżdża blisko do towarzysza, który wyciąga rękę przed siebie, jakby na coś wskazując. Przez chwilę patrzą w dal. Teraz i drugi wyciąga ramię. Obaj zatrzymują konie.

Bantu Jan odwraca twarz, poszarzałą z przerażenia:

— Przed nami jest duże stado dzikich psów.

— Gdzie? — pyta Kirchgatter i patrzy przez lornetę. — Rzeczywiście!... — Podaje szkła towarzyszowi.

— Głupia sytuacja — mówi frajter. — Co robić?

— Panie — woła Bantu. — Trzeba uciekać. Dzikie psy bardzo niebezpieczne. One zjadają zwierzęta i ludzi.

— Jak myślisz? — pyta Kirchgatter towarzysza.

— Myślę, że ten krajowiec ma rację. Trzeba umykać.

— A zatem w konie! — rozkazuje Kirchgatter i rusza kłusem.

— Psy idą, zwietrzyły nas — woła Bantu z trwogą...

— W cwał! — Piasek wylatuje z pod kopyt końskich, które jednak po jakimś czasie natrafiają na twardszy grunt. Konie dyszą z wysiłku. Ale Kirchgatter, obejrzawszy się widzi, że zgraja psów zbliża się nieustannie. Niepokój ludzi udziela się koniom, które dobywają ostatnich sił, pędząc jak wicher po bezdrzewnym stepie. Mimo to nieprzyjaciel jest coraz bliżej.

— Prędzej, prędzej! — woła Kirchgatter stojąc w strzemionach. — Inaczej dopadną nas.

Spienione konie same czują niebezpieczeństwo, ale opętańczy galop trwa już pół godziny i zmęczenie bierze górę nad trwogą. Coraz bardziej zmniejsza się przestrzeń, dzielącą jeźdźców od stada krwiożerczych bestii. Już dokładnie słychać ich ponure zajadłe granie.

Jeźdźcy przygotowali swoje karabinki, gdy nagle rozlega się krzyk rozpaczy. Jeden z dwóch krajowców padł wraz z koniem. Bantu Jan leży pod swym wierzchowcem, bezsilny. Zanim Kirchgatter i jego towarzysze zdołali zatrzymać swoje konie, już psy dopadły leżące na ziemi ofiary i rzucają się na nie z nieopisaną żarłocznością, rwąc nieszczęśliwego Bantu i jego konia na strzępy.

Kirchgatter zeskoczył z konia i teraz, wraz z drugim podoficerem strzela raz po raz w środek kłębowiska ciał. Ale biednemu Janowi nie pomoże już nikt. Psy zresztą jakby nie czuły strzałów, nie zwracają na nie najmniejszej uwagi, rzucając się zajadle na ugodzonych towarzyszy, których żywcem rozszarpują.

— Na koń! — woła Kirchgatter.— Nic mu nie pomożemy, a musimy ratować własne życie. Zyskamy na czasie, zanim te bestie skończą swoją ucztę.

I znów konie pędzą naprzód, gnane śmiertelnym przerażeniem. Ale już w oddali widać jakąś wioskę tubylców. Tam możliwy jest ratunek...

# Wyjazd przedstawicieli gmin do Niemiec

### CELEM ZAPOZNANIA SIĘ Z WARUNKAMI PRACY

W ub. tygodniu wyjechali z guberni lubelskiej przedstawiciele gmin na teren Niemiec, by osobiście przekonać się o warunkach pracy polskiego robotnika, zatrudnionego w Rzeszy. Z terenu powiatu lubelskiego wyjechał jako delegat wójt gminy Bełżyce p. Stanisław Szubartowski.

Pobyt delegatów w Niemczech potrwa około 10—14 dni, po czym nie omieszkamy podać do wiadomości w prasie to wszystko, o czym naocznie przekonają się przedstawiciele ludności polskiej w czasie pobytu w Rzeszy.

Jednocześnie położy się kres plotkom i niedorzecznym domysłom, które wstrzymują niektórych bezrobotnych i małorolnych od wyjazdu na roboty rolne do Niemiec.

# Pobita armia nieprzyjacielska maszeruje

### MARSZ JEŃCÓW BELGIJSKICH, FRANCUSKICH I ANGIELSKICH NA WSCHÓD

..... 3 czerwca. — Cent, Courtrai, Boulogne zajęte.. Calais po ciężkich walkach zdobyte... Olbrzymia zdobycz wojenna... Liczba jeńców stale wzrasta. W ten sposób komunikuje codziennie radio niemieckie całemu światu o wynikach przebiegu walk z pół bitew w północnej Francji i Belgii. Podczas gdy wojska niemieckie niczem niehamowanym marszem ciągle idą naprzód, druga armia maszeruje na zakurzonej trasie w odwrotnym kierunku na wschód, są to jeńcy Belgijczycy, Francuzi, Marokańczycy i... Anglicy. Wszyscy ci kiedyś przystąpili do marszu na Berlin, teraz go urzeczywistniają, ale jako jeńcy. Marsz za druty kolczaste odbywa się na piechotę. Koleje nie są zdolne jeszcze do użytku a oddziały transportowe mają poważniejsze zadania do rozwiązania.

Tysiące ich jest, którzy wieczorem kładą się na skraju drogi do spoczynku, przykrywając się płaszczem. Rano zaś w długich nieprzemierzonych szeregach stoją przed kuchniami polowymi, po śniadaniu znowu zaczyna się marsz na wschód.

Niewielu żołnierzy niemieckich konwojuje „oddziały". Francuzi na pytanie sensu wojny nie mogą dać odpowiedzi. Zawsze krótko mówią „No tak Anglicy..." Nie bardzo z wielkim entuzjazmem mówią o swoich aliantach. W pierwszych liniach frontu w ogóle ich nie widzieli, zaś poza frontem doszło we spólnych kwaterach bardzo często do poważnych nieporozumień. Tak wielka stała się niezgoda, że wprowadzono zakaz obcowania i w konsekwencji utworzono oddzielne kantyny. Sąd jeńców angielskich o Francuzach jest również bardzo znamienny. Żołnierz Andrews z Buff'ów mówi: — „we don't like them" (nie lubimy ich), oni nie traktowali nas jako „sprzymierzeńców", towarzysze potwierdzając powyższe przytakiwali głową.

Ich największą jednak troską wyrażoną w ustawicznym powtarzaniu tego samego pytania jest „czy otrzymamy coś do zjedzenia". Tej starej bajeczce o panującym głodzie w Niemczech, dali tak długo wiarę, dopóki nie otrzymali z rąk żołnierza niemieckiego chleb.

Co do żołnierza niemieckiego, to Anglicy przyznać jednak musieli przewagę. Jak zresztą prawie wszyscy jeńcy tego transportu oddali zaledwie strzał, a już byli okrążeni i do dalszego oporu niezdolni. Wobec taktyki niemieckiej, kierownictwo ich było bezsilne. Z widocznym zdziwieniem mówią o niemieckich samolotach nurkowych i sukcesach, których ataki na oddziały wojsk oddziałują niesłychanie demoralizująco.

Obok tych kolumn jeńców idą uchodźcy wracający do swoich wiosek i miast. Niewiasty dzieci i starcy maszerują albo jadą na wozach w żarze słońca i są niezwykle zadowoleni, jeżeli niemieccy żołnierze oddawają im cośkolwiek ze swoich prowiantów. Podczas gdy stalowe kleszcze w półn. Francji i Belgii dookoła zamkniętego nieprzyjaciela zacieśniają się, maszeruje pobita armia na wschód, widoczny znak zbliżającego się zwycięstwa niemieckiego.

### PRACA ORGANIZACJI POPIERANIA TURYSTYKI W BESKIDACH

W okresie po sezonie zimowym i przed rozpoczęciem wędrówek letnich organizacja popierania turystyki przystąpiła do całego szeregu robót inwestycyjnych. Przede wszystkim odbudowano, względnie odnowiono wszystkie schroniska i założono urządzenia wodociągowe, elektryczne i telefoniczne.

Następnie przygotowano odpowiednią ilość pokoi dla pomieszczenia wielkiej ilości turystów, rozbudowano sale jadalne i towarzyskie, werandy i t. p. Poza tym wszystkie schroniska zaopatrzone zostały w surowicę przeciwko ukąszeniom żmij. Piorunochrony poddane zostały gruntownemu badaniu, a gdzie okazało się koniecznym zastąpiono przez nowe.

Następnie organizacja pracuje nadal bardzo intensywnie nad znakowaniem dróg. Obecnie oczekuje się już 300 znakami drogowymi. Co miesiąc będą odbywały się wędrówki po Beskidach pod fachowym kierownictwem, które dadzą wszystkim możność poznania tych pięknych okolic.

# Religia w Japonii

Szintoizm jest najstarszą religią Japonii, ulegającą co prawda coraz bardziej przymieszkom innych wyznań. W każdym bądź razie i dzisiaj jeszcze do szintoizmu przyznaje się 20 milionów Japończyków, stąd też uchodzi on za religię państwową. Buddaizm jest religią ludową, wprowadzoną z Chin, a wyznaje go około 50 milionów Japończyków. Obie te religie przepajają praktycznie życie japońskie i obie stoją na stopniu pełnego rozwoju. Japonia posiada 8000 świątyń, niezliczoną ilość miejsc pielgrzymkowych i 70.000 kapłanów, dzielących się na ośm stopni. Istnieją również i kapłanki.

Grzechów — jako przekroczenia boskich zakazów i obrazy bóstwa, nie uznaje szintoizm. Widzi jedynie różnicę pomiędzy „czystem" a „nieczystem". Nieczystem jest grzech, nieczystą jest krew i przelewanie krwi, narodziny, konanie, śmierć, trup i wszelkie zetknięcie z tym wszystkim czyni nieczystym każdego człowieka. Po odbyciu żałoby z powodu wypadku śmierci należy się poddać oczyszczeniu. Przed odbyciem tego oczyszczenia nie może człowiek nieczysty wykonywać żadnych praktyk religijnych.

To oczyszczenie czyli uwolnienie od grzechów nazywa się „harai", a wykonują je kapłani szintoizmu. Dwa razy w roku odbywa się oczyszczanie całego narodu, poza tym są jeszcze oczyszczenia małe, czyli prywatne przeprowadzane wśród rodziny, względnie w małych świątyniach. Ceremonia jest prosta, nie zbywa jej jednak na pewnej podniosłości. Kapłan szintoistów odmawia z największą powagą modlitwę, poruszając przy tym długim kijem, na końcu którego umieszczone są paski papieru, pociętego w ząbki, sploty konopi lub słomy, nad osobami, które pragnie oczyścić. Oczyszczenie całego narodu ma przebieg niezwykle uroczysty.

Bardzo podobne ceremonie odbywają się także przy błogosławieństwach. Dzięki nim wszystko złe i niekorzystne bywa oddalone, a dobro i szczęście spłynąć mają na błogosławionych. W ten sposób błogosławi się nowe mieszkanie, place budowlane, ogrody, studnie, ulice, mosty, całe majątki rodzin, a nawet rodziny; błogosławieństwa te stosuje się również przeciw chorobom bydła, wobec żołnierzy idących na wojnę oraz przed ważnymi wydarzeniami w rodzinie.

Ceremonie „harai" mają zatem zastosowanie w dwojakiego rodzaju potrzebach ludzkiego serca: o uwolnienie od grzechów nieczystości i obronę przeciwko złemu oraz żądanie szczęścia i powodzenia. Wielkie publiczne religijne uroczystości dają okazję do wspaniałości strojów, bogactwa ceremonii i przedstawień. Modlitwy, ofiary, śpiewy, muzyka i taniec towarzyszą nabożeństwu. Występują wówczas specjalnie wyszkolone tancerki; na podwórzach świątyń urządza się sceny z pantomimą, przeważnie z dziedziny nauki o bóstwach. Ze szczególnym upodobaniem przedstawia się uwolnienie bogini słońca Amaterasu. Z tymi świętami związane są również zabawy i rozrywki ludowe, z jarmarkami (kirmes), teatrem i tańcem.

—o—

# Durazzo

Starożytny Epidamnus, później przez Rzymian nazwany Dyrrachium, przez Włochów Durazzo, przez Słowian Dracz, leży nad morzem Adriatyckim, w tej części Albanii, którą nazywają Epirem.

Miasto Durazzo należy do bardzo starych. Już Strabo wspomina, że Epidamnus założyli Korsyrianie. Gdy królowie illiryjscy zajęli Albanię aż po góry Akroceraunijskie, Dyrachium, które dotychczas było miastem niezależnym, przeszło wówczas pod ich władzę. W późniejszych latach, w czasie wojen Gencjusza z Rzymianami, — Dyrachium poddało się dobrowolnie Rzeczypospolitej, za co nie tylko, że uznano dawne jego przywileje, ale nadto zwolniono od danin. Za czasów Augusta miasto to zamieniono na kolonię rzymską i wybudowano tam wiele wspaniałych budowli.

M. Tulius Cicero wypędzony z Rzymu, obrał sobie Dyrachium jako miejsce schronienia, o czym wspomina w jednym ze swoich listów.

Po podziale państwa rzymskiego, Dyrachium przeszło w posiadanie cesarzy bizantyjskich, którzy bardzo je sobie cenili. Pisarze greccy nazywają to miasto metropolją illiryjskiego państwa i kluczem wschodniego cesarstwa. Car Michał Kuropalat nadał mu w roku 1011 tytuł książęcy. Za Michała Paflagoniusza Bułgarzy zajęli Dyrachium, a w roku 1042 przeszło znów w ręce Greków. Za rządów Aleksego Kommena, Robert Guiscard zdobył Durazzo w roku 1081, gdy jednak w trzy lata później umarł, miasto przeszło w posiadanie dawniejszego właściciela. Od roku 1210—1373 miasto pozostawało pod panowaniem książąt z rodziny Anjou. W końcu zdobyli je Wenecjanie w 1386 roku i utrzymali się w jego posiadaniu aż do r. 1501, kiedy to przeszło znów pod panowanie tureckie.

Już w pierwszym wieku po Chrystusie zaczęto w Dyrachium głosić zasady wiary Chrystusowej. Pierwszym biskupem był tu około roku 58 S. Caesar, o którym wspomina św. Paweł w liście do Filipensów. Jeżeli był on, jak twierdzą niektórzy, jednym z 72 uczniów Chrystusa, to jest bardzo prawdopodobnym, że św. Caesar po śmierci Zbawiciela przyłączył się do św. Pawła, a po uwięzieniu tegoż w Rzymie został przez niego wysłany jako biskup do Dyrachium.

Za czasów cesarza Trajana około r. 100 drugim biskupem w tym mieście był Astius. Wówczas to rozpoczęło się w Dyrachium, podobnie jak i w Rzymie, trzecie prześladowanie chrześcijan. Skoro św. Astius nie chciał zaprzeć się Chrystusa, wtrącono go do więzienia, a następnie wysmarowano miodem i zawieszono na palu w porze letniej, aby był dręczony przez osy i muchy, co spowodowało jego śmierć.

W następnych wiekach wskutek prześladowania nie było biskupów w Draczu, aż dopiero w roku 431 został nim Eucharius, a jego następcą Łukasz w r. 449 rozpoczyna już nieprzerwaną serię 60 arcybiskupów, jacy na tej stolicy do początku 19-go stulecia zasiadali.

Z dawnego niegdyś pełnego sławy Dyrachium dzisiejszy Dracz ledwie cień stanowi. Jest to małe miasteczko, którego domy pobudowano ze starożytnych pomników. Tak jak na całym Wschodzie, tak i tutaj ręka pogańska Turków zniszczyła wszystko co było pięknego, co pozostało po strasznym trzęsieniu ziemi w 1273 r.

*Żądajcie wszędzie*
*Kuriera Częstochowskiego*

# Odpowiedź biblijna

Każda klasa szkolna ma swoją ofiarę w gronie profesorskim.

Szymon Korski właśnie był ofiarą klasy i to na odcinku wielu lat. Uczył łaciny, ale właściwie specjalnością jego była nie łacina, lecz swego rodzaju filozofia.

Gdy rozpoczynał lekcje od pytania „słówek" i zanosiło się na dwóje, wówczas podnosił się któryś z nas i niby niechcący, zadawał mu pytanie filozoficzne tak głupie i tak zarazem trudne, że profesor wpierał oczy w sufit i trwał w skupionym zamyśleniu przez kilka minut.

Najczęściej zadawano mu pytanie na tematy biblijne i religijne. Na przykład: Ile diabłów może się pomieścić na końcu szpilki? Lub: Jeśli Adam i Ewa mieli tylko dwóch synów, z których jeden został zamordowany, to skąd się potem brali ludzie? Jeśli zaś mieli również córki, to synowie, którzy brali te córki, czyli swoje siostry, za żony, niewątpliwie popełniali kazirodztwo. Dlaczego wobec tego kazirodztwo jest obecnie grzechem, kiedy nie było grzechem na początku istnienia świata?

Wkrótce przeniesiono się na pytania z zakresu czysto filozoficznego, na przykład:

Jeśli nieskończoność nie ma ani początku, ani końca, to co było przed początkiem świata?

Na to odpowiadał:

— Przed początkiem świata była ciemność.

— A przed ciemnością?

— Przed ciemnością była ciemność.

— No, ale przecież nic z niczego nie powstaje. Wobec tego skąd się wzięła ciemność?

— Ciemność była — odpowiadał — i tak się gmatwał w dalszych wyjaśnieniach, że cała godzina mijała ku naszej wielkiej radości zupełnie „spokojnie" i bez dwój.

Z biegiem czasu jednak profesor opanował i tę kwestię tak gruntownie, że zadawanie ciągle tych samych pytań zaczęło go wyprowadzać już z równowagi.

— Szymka cholera bierze, że go o nic nie pytamy — mówiono między sobą. — Jak tak dalej pójdzie, to z wynikami na świadectwach będzie bardzo źle...

Strach padł na klasę.

— Moi drodzy — powiedział kolega — będę z nim obecnie rozmawiał o sprawach miłosnych.

Wybuchnęliśmy śmiechem.

— Właśnie o to się bałem — rzekłem. — Bałem się, że zaczniecie się śmiać, gdy tylko wymówię słowo miłość... Proszę was przeto bardzo, byście zachowali się poważnie, jak przystało na uczni 7-ej klasy!

Gdy tylko wszedł profesor i zaczął szukać w notesie nazwisk. Maciek wstał i chrząknął.

— Czego chcesz? — spytał Szymek, udając, że jest zły.

— Panie profesorze — rzekł Maciek — chciałbym panu profesorowi coś powiedzieć, ale nie wiem, jak to zrobić... Może na osobności...

— Ze mną możesz mówić tylko publicznie. Wtedy korzystają z tego wszyscy!

— Więc powiem... Panie profesorze, ja zakochałem się...

Wszyscy z trudem hamowali śmiech, starając się sprawiać wrażenie niezwykle przejętych wyznaniem kolegi.

— Ale jest jedna rzecz, która mnie martwi. Otóż mogę się spotykać z tą kobietą tylko w piątek... Ale że jestem dobrym katolikiem i uważam piątek za dzień, kiedy należy się umartwiać, przeto mam wyrzuty sumienia i nie wiem, jak postąpić...

Szymek objął głowę rękami i kilkanaście minut trwał w milczeniu.

Po raz pierwszy nie znalazł odpowiedzi.

Po tej dłuższej przerwie zaczął go wypytywać o różne nieistotne rzeczy, starając się w ten sposób odwlec odpowiedź...

Minęło kilka dni. Pewnego razu przyniósł z sobą biblie i bardzo uroczyście przystąpił do wykładu.

— Słuchaj — rzekł, wkładając na nos okulary — twoją sprawę nareszcie rozpatrzyłem i odpowiedź mam! Słuchaj, co tu jest napisane: „I zaczęła padać w sobotę szarańcza na pustynię i żydzi zaczęli się zbierać, aczkolwiek dzień był nie do pracy. Wówczas Mojżesz zwrócił się do Pana i Pan mu rzecze: Mogą zbierać szarańczę i jeść, ale mają ją jeść z obrzydzeniem!"

— Możesz się z ukochaną spotykać w piątki, ale pamiętaj — z obrzydzeniem!

Nie wytrzymaliśmy. Ryknęliśmy jak jeden mąż.

I na klasówce połowa klasy miała dwóje...

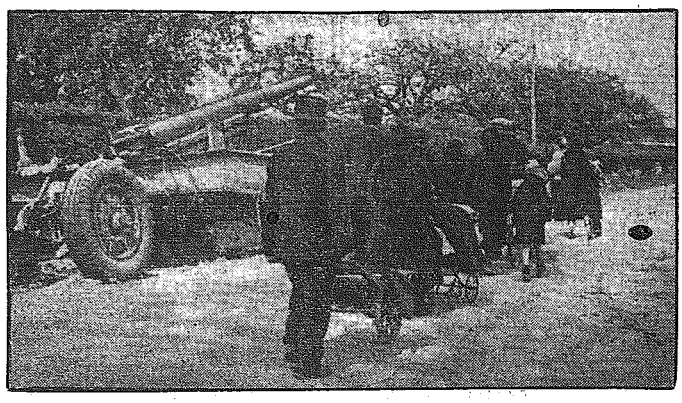

**Uciekinierzy wracają z powrotem**

Francuska ludność cywilna powraca do swojej wsi. Na skraju drogi unieszkodliwione przez bombę ciężkiego kalibru działo francuskie.

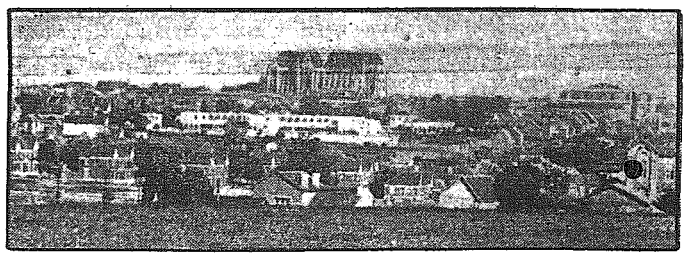

**St. Quentin niezniszczone dostało się do rąk niemieckich**

W czasie wojny światowej zawzięcie bronione, stało się polem szczątków.

## BANDYCI CHIŃSCY PORYWAJĄ DZIEWCZĘTA

W wielkiej części Chin bandytyzm został przez Japończyków wytępiony. Kwitnie jednak jeszcze w francuskich Indochinach. Pewnego razu banda 80 rabusiów wtargnęła do wsi, która nie mogła się bronić, ludność jej bowiem składała się wyłącznie z kobiet. Były to wszystko robotnice jednej z wielkich tkalni jedwabiu, którym surowo zabronione jest obcowanie z mężczyznami. Bandyci skorzystali więc z nadarzającej się sposobności i zrabowali wielką ilość tkanin jedwabnych, wielu zaś oprócz tego wybrało sobie „narzeczoną". Z łupem swoim schronili się w pobliskie góry, gdzie ich jednak otoczono. Rabusie zbiegli, porzucając łup oraz większość kobiet. Tylko niektóre z nich wolały przyłączyć się na stałe do bandy, niż powrócić do swojej wsi i żyć nadal w celibacie.

## HUMOR

### Drobne ogłoszenia

Jasną cholerę nabędziemy, w dobrym stanie. Oferty pod: Sekcja wojny bakteriologicznej — Chiny.

Pierwszorzędny górski pensjonat poszukuje kilku specjalistów do łapania much. Studenci mają pierwszeństwo.

Dobry, stary cymbał potrzebny do orkiestry pod: „Z praktyką".

Panna w poważnym wieku poszukuje męża do lat 85-ciu. Cel — wspólne szczęście.

Poszukuję odważnego „przyjaciela domu" do treningu. Zgłoszenia pod: „Mąż bokser".

Chętnie odsiedzę za kogoś kryminał w zamian za rodzinne współżycie z moją żoną. Oferty kierować pod: „Rodzinne szczęście".

*

— Zdaje mi się, że córka pana musiała już panu powiedzieć, co czuję dla niej — mówi kandydat na małżonka do przyszłego teścia. — Zapewniałem ją wczoraj, że jest szczęściem mojego życia i marzeniem moich nocy bezsennych.

— Tymi słowami się nie wyraziła — odpowiada ojciec uwielbianej. — Powiedziała po prostu: „Połknął przynętę".

*

— Jakże ci się układa życie w małżeństwie?

— O, teraz już zupełnie dobrze.

— Jak to teraz? A dawniej było źle?

— Dawniej musiałem rywalizować z naszym wstrętnym kundlem, Reksem, któremu żona dawała pierwszeństwo przede mną.

— I jak ci się udało go utrącić?

— Reks nie chciał jeść tego, co żona gotowała, a ja jadłem.

*

— Czy ta aktorka przychodzi częściej do pańskiego hotelu?

— Owszem, ona spędza swoje miodowe miesiące zawsze u nas.

E. STAHLBERG

# Niedziela

Powieść

47)

Pomyślałeś o pierwszej twej wizycie we dworze. Właściwie nie możesz tego pamiętać, miałeś tylko cztery latka, ale rodzice ci to przypominali. Było wówczas zebranych wielu krewnych — zresztą często odbywały się takie zjazdy rodzinne. Trudno się temu dziwić: tu starzy się kochali i śnili, więc powracali ze swym potomstwem i najdroższe wspomnienia dzieciństwa związane były z tym dworem. A teraz przyjeżdżają wnuki ze swymi dziećmi i równie dobrze, przytulnie się tu czują. Starzy pomarli już dawno, lecz w szeregujących się pokoleniach uczucie wspólnoty i przyjaźni pozostało niezmiennym.

Wówczas to zostałeś wprowadzony w nową wielką rodzinę i od tego czasu uznałeś ją za swoją. Starzy siwowłosi ludzie przyjęli cię jak potomka własnego rodu i kładli ci rękę na głowie, gdyś koło nich przechodził. Mnóstwo ciotek brało się na kolana, a kuzynowie nosili cię na plecach na górkę i z górki, aż do domku kąpielowego.

Niewiele wiedziałeś o tej wizycie, lecz pozostała ci gdzieś w świadomości jako jasny promyk.

Od lasu droga skręcała w aleję. Uważałeś za zupełnie naturalne, że się zjawisz tu jako student, tak czynili wszyscy inni. Każdy pospieszał tu przyjść jak tylko w życiu jego zachodziło coś nadzwyczajnego. Czego tu szukali? Może błogosławieństwa dawnych pokoleń? Kto wie, co się każdy spodziewał znaleźć.

W podwórzu ani na schodach nie widać było nikogo. Nie spodziewano się ciebie. A może to która z kuzynek wygląda przez okno w jadalnym? Oparłeś rower o ścianę werandy i wbiegłeś do domu.

Wczesnym rankiem dnia następnego chodziłeś po ogrodzie, oglądając staromodne klomby. Na pewno pochodziły z czasów prababek, albo jeszcze dawniejszych. Był klomb formy serca, złożony z niezapominajek, klomb formy liry ze stokrotek pośrodku i „oczu księcia Gustawa" po bokach. Wszystkie okolone były muszelkami, które co roku układano w ten sam sposób.

Wciągałeś pełną piersią świeże ciepłe powietrze ramne i zapach trawy i roślin. Zatrzymywałeś wzrok na kołyszących się łodziach przy moście, słuchałeś świergotu jaskółek, które zataczały wysokie kręgi, wróżąc pogodę.

Czułeś się w domu, ciesząc się całym sercem, że jesteś w tym dobrym starym dworze.

Któregoś dnia siedzieliście z Aarno na jednej z darniowych ławeczek przy brzegu, rozmawiając bez ustanku. Aarno był o parę lat młodszy od ciebie i chodził jeszcze do szkoły; ale byliście obaj prawie jednakowego wzrostu, istniało nawet podobieństwo między wami pewne podobieństwo.

Umilkłeś na chwilę, rysując coś na piasku suchym badylem. Zatoka była spokojna, na moście stał mały syn fornala i łowił okonie.

Aarne spoglądał na dom i na wysokie drzewa, które potężnie i radośnie wystrzeliły w górę.

— Te drzewa sadził wuj Heikku — rzekł. — Staruszek przyjeżdża często z miasta na sobotnią łaźnię lub w inne dni i wówczas wszystko musi być tak, jak za jego młodych lat: świeże gałązki brzozowe w łaźni, karelskie pierogi na kolację, a po łaźni — szczyt rozkoszy — picie grzanego wina na werandzie. Nic na świecie nie sprawia mu takiej przyjemności, jak przyjeżdżanie tutaj, gdzie koło niego skaczą, jak za dawnych czasów skakały, wszystkie ciotki i córki — w każdym razie podobnie. Niewiele z nich już pozostało przy życiu. Wówczas jak gdyby zrzuca swoją skórę; ten zazwyczaj milczący, powściągliwy człowiek gada, nuci opowiada o swojej młodości.

— Czy lubiłeś stryja Herbeda? — pyta Jörgen.

— On też dość często tu bywał — odpowiada Aarno. — Stara ciocia tu wszak była urodzona i dalekie podróże ich nie odstraszały. Nie sposób ich było nie lubić, tych miłych ludzi. Ale po złotem weselu już nie odbywali żadnych podróży.

— Byłem na jego pogrzebie — powiedziałeś, pamiętając, żeś był jedynym chłopcem z rodziny, obecnym na pogrzebie i czułeś się dumnym, że ci wypadło w udziale reprezentować młode pokolenie. Szedłeś tuż za trumną z krzyżykiem z mchu, który miał zostać na mogile. Za tobą szła stara ciotka z córkami i procesja, prawie z całego złożona miasta. Miałeś wówczas lat dwanaście, a nigdy nie zapomnisz tej chwili.

Stryj Herbed był jednym z tych siwych starców, których ręka spoczęła na twej głowie. Wielu ich było — a wszyscy pomarli.

Poruszaliście różne wspomnienia o ciotkach i wujach, którzy już nie żyją, lecz pozostawili w spadku szerokiemu kołu rodziny całe swoje doświadczenie. Mówiliście też o tej rodzinnej wspólnocie, która przetrwała pokolenia i stała się przysłowiową. Z całą tą rodziną tak się zżyłeś, żeś uważał należenie do niej za rzecz naturalną i za twoje prawo.

— Musi to być wielkie szczęście być synem i spadkobiercą tego dworu — powiedziałeś do Aarno.

— Ach tak — odparł. — Nie wystawiam sobie, bym mógł mieszkać gdzie indziej jak tutaj. W zimie mam to i owo do zrobienia w mieście, ale zawsze tęsknię do domu i tylko tu czuję się naprawdę sobą.

Tak minęło kilka dni w czasie których wżyłeś się we wspomnienia tego dworu i w jego codzienne zwyczaje. Prowadzono tam proste i pracowite życie. Wierny swoim upodobaniom zbadałeś młocarkę, siewnik, separator w mleczarni i najbliższą stację elektryczną. Najwięcej jednak czasu pochłonęło ci wyreperowanie łodzi motorowej, gdy zawarczała, puszczając się w drogę po długim przymusowym spoczynku, odczułeś usprawiedliwione zadowolenie. Ze smutkiem myślałeś o tym, że wakacje twoje dobiegają końca.

Już tylko jeden wieczór ci pozostawał, spędziłeś go, jak zwykle z Aarno. Leżeliście na trawie w altance z bzu, patrzyłeś na wierzchołki drzew, na jasne prawie bezbarwne niebo. Myślałeś o swej wycieczce, o tym i innych dworach, o krajobrazach, które rozsunęły się przed twym wzrokiem.

C. d. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45.

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada